

Muzyka skomponowała całe moje życie. Oddałem jej serce i w duszy mi gra

Proszę opowiedzieć o okolicznościach powstania kantaty „Sub tuum praesidium“ („Pod Twoją obronę“).

Propozycję skomponowania utworu o tematyce Maryjnej złożył mi dwa lata temu ksiądz prałat Aleksander Ziejewski - proboszcz i kustosz bazyliki pw. św. Jana Chrzciciela w Szczecinie. Zamówienie to związane było z uroczystą koronacją wiernej kopii milenijnej Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej Zwycięskiej Królowej Polski 13 października 2018 roku. Ks. Aleksander pozostawił mi wolną rękę co do wyboru tekstów i formy kompozycji, zaznaczył jednak, że trzon obsady wykonawczej stanowił będzie Chór Akademii Morskiej w Szczecinie pod dyrekcją Sylwii Fabiańczyk-Makuch. Ostatecznie zdecydowałem się użyć, oprócz chóru, dwóch trąbek i organów, opierając się na trzech tekstach maryjnych: „Ave Maria“, „Pod Twoją obronę“ oraz „Akcie osobistego poświęcenia się Niepokalanemu sercu Maryi“ autorstwa prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wybór autora ostatniego z tekstów nie był przypadkowy, gdyż właśnie kard. Wyszyński podarował szczecińskiej parafii kopię jasnogórskiego wizerunku Maryi. Pragnę z całego serca podziękować słujskim siostrzom klaryskom, w których klasztorze mam wyjątkową możliwość pracy w skupieniu nad swoimi utworami.

Czy tego typu kompozycje często pojawiają się w pańskim dorobku?

W kręgu moich zainteresowań istotne miejsce zajmują tematy związane z sacrum. Kantata, o której mówimy, posiada charakter tradycyjny, mocno zakorzeniony w historii muzyki sakralnej. Tego typu utwory komponuję, choć może niezbyt często, gdyż dla jak najpełniejszego oddania różnych problemów wynikających ze ścierania się pierwiastków sacrum i profanum wchodzę także na grunt muzyki o znamionach bardziej eksperymentalnych, wykorzystując medium elektroniczne. Staram się tym samym poszukiwać nowych form wyrazu dla oddania treści, które zajmują artystów różnych dziedzin sztuki. Chciałbym odbiorcę mojej muzyki zabrać choć na chwilę w inny świat, by po muzycznej podróży wrócił na ziemię trochę lepszy.

Jaką muzykę tworzy pan obecnie?

Ten rok jest dla mnie niezwykle pracowity. W marcu zakończyłem ostatecznie prace nad kantatą Maryjną. Następnie zacząłem tworzyć cykl utworów „Córka Jaira“ dla zespołu Polish Flute Trio. Zaraz po nim powstała kompozycja „Szukałem cię nocą w ogrodzie południa“, która miała swoje prawykonanie latem w Bazylice Mariackiej w Gdańsku. Nie mogłem odmówić skomponowania kolejnego utworu znakomitemu organiście Bogdanowi Narlochowi - i tak powstała „Moirą“ na sekstet dęty blaszany, organy i bęben wielki. W październiku zacząłem wykłady w Akademii Muzycznej w Gdańsku oraz w Instytucie Muzyki Akademii Pomorskiej w Słupsku. Obecnie przygotowuję muzykę filmową do dwóch obrazów słupszczanina Marcina Bortkiewicza. Po lekturze scenariuszy jestem przekonany, że będą to filmy znakomite.

Jakie wyzwania stoją przed współczesnym kompozytorem?

W zalewie komercyjnych produktów kultury masowej wielu artystom trudno jest się odnaleźć. Często wierność swoim ideałom może skazać ich na niezrozumienie i odrzucenie. Znam kompozytorów, którzy zwyczajnie przestali tworzyć, gdyż z jednej strony czuli się niepotrzebni, a z drugiej gardzili wszelkimi kompromisami. Ja staram się być wierny sobie, swoim przekonaniom, ideałom i iść niewzruszenie swoją czasem z trudem wytyczoną drogą, nie oglądając się na panujące trendy.

Wspomniał pan o swojej pracy pedagogicznej. Jakie cechy powinien posiadać wykładowca?

Pracując już wiele lat jako pedagog, sam w pewnym stopniu stale uczę się nauczać, a wyniki moich studentów stanowią świadectwo, czy z tego obowiązku dobrze się wywiązuję. Przede wszystkim staram się być człowiekiem otwartym, wrażliwym na indywidualność osoby, z którą przyszło mi pracować. Ktoś mi powiedział, że bawiąc, uczę, więc, być może, przypisywane mi poczucie humoru pomaga w trudnym procesie edukowania. Staram się nie tylko kształcić, ale też kształtować swoich studentów, ich postawy, wrażliwość na piękno. Żeby to wszystko następnie wyrazić w muzyce, potrzebny jest warsztat. Studenci i ja zdajemy sobie sprawę, jak trudna jest praca nad harmoniką, formą, instrumentacją, kontrapunktem. I tu znów wracamy do cierpliwości...

Co oprócz kompozytorskiego rzemiosła pomaga panu w tworzeniu muzyki?

Inspiracje twórcze można znaleźć wszędzie, trzeba być tylko czujnym i otwartym. Bardzo ważne są podróże. Po powrotach z wypraw piszę muzykę, która stanowi z nich pamiątkę. Będąc na Bałkanach, poznałem Albańczyka Pero - to konserwator

hotelowy, z którym w przeciągu kilku dni zaprzyjaźniłem się i którego niezwykła historia życia w kraju gnębionym przez dyktaturę Envera Hodży zainspirowała mnie do stworzenia kompozycji „Gezuar, Pero!“. Bałkany stały się źródłem inspiracji także dla wielu innych moich utworów, m.in. „Sen o błękitnej zatoce“. Na spisanie czekają też utwory, które powstały w mojej głowie po powrocie z Indii, Mozambiku i Słowenii. Dodam, że w mojej żonie Edycie płynie słoweńska krew - ach, te Bałkany. Czasem rozpaloną pomysłami wyobraźnię studzę zimą w lodowatych wodach Bałtyku. Od trzech lat jestem morsmem. Pewnie i te doświadczenia przekuję wkrótce w jakąś kompozycję. Cierpliwości.

DR MAREK CZERNIEWICZ Kompozytor, pedagog w Akademii Pomorskiej w Słupsku i Akademii Muzycznej w Gdańsku. Absolwent gdańskiej Akademii Muzycznej w klasie kompozycji prof. Eugeniusza Głowskiego (dyplom z wyróżnieniem w 2000 roku). Twórca kompozycji kameralnych, chóralnych, wokalnie-instrumentalnych i elektroakustycznych.

Tomasz Szewc, „Głos Pomorza”, 19.10.2018